Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 1. Grodzisk, 4. stycznia 1873. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Dogmat nieomylności papieża
stwierdzony wiarą narodu polskiego.

(Ciąg dalszy.)

XLII.

X. Arent Tobiasz,

Dr. Th. i Prawa Kan. urodzony w Warmii r. 1646. Jezuita. Rządził kilku kollegiami jezuickiemi w Polsce. Częste staczał dysputy z innowiercami, których wielu na łono Kościoła św. przywiódł. Umarł w Wilnie r. 1724. Wydał dzieło pod tytułem: *Studium polemicum pro doctrina Catholica susceptum* (w Wilnie r. 1716 in 8o), na trzy części podzielone. W drugiéj, na str. 56 pyta: Czy sam tylko Kościół jest sędzią w sporach religijnych? I odpowiada twierdząco; na co przytacza dowody. Następnie okazuje, że ten tylko Sobór jest prawym, który zostanie potwierdzony przez papieża.

nam Ecclesia (słowa autora) credit sibi a Christo datum Caput errare non posse in rebus fidei, consequenter nil erroneum decidere . . . Hoc probatur argumento: Ecclesia Christi visibilis, in articulis fidei errare non potest. Sed illa, nimirum Ecclesia Christi *pro articulo fidei semper* agnoscit et docet: Pontificem Romanum esse Vicarium Christi, et in definiendis fidei controversiis infallibilem. Ergo *de fide* est Romanum Pontificem esse Vicarium Christi, et in definiendis fidei controversiis falli non posse. Si habes scrupulum in modo hoc argumentandi, accipe aequivalens in forma succinctiore. Quod Ecclesia Catholica tenet esse articulum fidei, hoc est verum (alias errare posset circa articulos fidei, consequenter non esset columna et firmamentum veritatis). Sed Ecclesia Christi Catholica tenet, quod Pontificem Romanum Successorem Petri esse infallibilem in decidendis fidei controversiis, sit articulus fidei. Ergo est verum . . . Sive ergo Pontifex Romanus tanquam Successor Petri et Vicarius Christi cum Concilio decidat, Ecclesia decidit, sive sine Concilio decidat, Ecclesia decidit, credens Pontificem tanquam Vicarium Christi in rebus fidei, nec cum Concilio, nec sine Concilio, errare posse.

Następują dowody na powyższe twierdzenia; tudzież zarzuty przeciwko nim (aż do str. 90). Powraca do tego przedmiotu w dodatku *pro Graecis Catholicis*. Autor stara się przez podobieństwa okazać, że wyrok papieża wydany bez koncylium, tyle znaczy co i wyrok przezeń ogłoszony na koncylium. W tych wywodach X. Arent jest bardzo jasnym i popularnym, tak, iż raczéj dla pospólstwa niż dla szkoły książka jego zdaje się być pisaną. Nie mając zamiaru dowodzić dogmatu tego, poprzestajemy na powyższych wyjątkach. Dodać jednak wypada, że autor nieomylność papieża przedstawia jako articulus *de fide*, to jest, jako prawdę dogmatice credendam, chociaż za jego czasów taką jeszcze nie była. Ztąd wniosek, że w narodzie naszym wiara w nieomylność była tak wkorzenioną, iż zarówno ją z istnieniem Trójcy świętéj broniono. Dekret zatém Soboru Watykańskiego nie wprowadził nam żadnéj nowości.

XLIII.

X. Jan Poszakowski,

Jezuita, profesor Akademii wileńskiéj, zmarły w r. 1755; z trzydziestu dwóch dzieł jego, bierzemy jedno tylko: *Konfesya albo wyznanie wiary jednostajnym konsensem i zgodą wszystkich zborów kalwińskich ułożone.* Druk. w Warsz. 1742 r., gdzie na str. 59 zbijając zarzut protestantów, jakoby szóste powszechne koncylium potępiło Honoryusza papieża i dla tego sprawiedliwie twierdzićby się godziło, iż Stolica apostolska może błądzić, dodaje:

„Moi Panowie, gdybyśmy my katolicy trzymali, że papież jako człowiek osobny nie może błądzić, toby zarzut waszych ministrów był dobry; bo jeśli Honoryusz pobłądził, to papież błądzić może. Ale my katolicy nie trzymamy żeby papież jako prywatny człowiek nie mógł być w czém oszukany, i nie mógł się uwieść złą informacyą, ale tylko to mówimy, że papież jako Namiestnik Chrystusów i sukcesor Piotra św. nie może tego całemu Kościołowi do wierzenia podawać, co jest błędnem i fałszem. Bo nigdy nie dopuści Duch św. takiéj zmazy na Kościół, Oblubienicę Chrystusowę, któréj na wieki asystuje.“

Opisuje daléj wypadek z papieżem Honoryuszem; poczém znowu mówi:

„Konstantyn IV. cesarz, pisał do papieża Dona, ażeby była ekskomunikowana nauka Monotelitów, którzy upraszali o jeneralne koncylium w Konstantynopolu. Agatho papież, sukcesor Dona, odpisał cesarzowi w ten sens: Z wielką pociechą odebraliśmy list ordynowany do Dona predecessora naszego, w którym upraszacie o roztrząśnienie nauki Mono-

telitów według prawidła wiary. My zebraliśmy koncylium w Rzymie 125 biskupów, i poradziwszy się naszego kleru posyłamy do Was Wielebnych Biskupów. Oni Was nauczą wiary tego Kościoła matki Waszéj duchownéj. Przekłada potém w tym liście wiarę Kościoła o św. Trójcy, o wcieleniu Syna Bożego, osobliwie o dwóch wolach w Chrystusie i o dwóch operacyach. Utrzymuje na potém, iż św. Stolica Apostolska nigdy nie błądziła i nigdy z drogi prawdy nie zboczyła według obietnicy od samego Chrystusa św. Piotrowi danéj, którego Chrystus uczynił książęciem i nauczycielem swoich uczniów mówiąc do niego: Luc. 22. et 32: *Symonie, Symonie, oto szatan prosił, aby was przesiał jako pszenicę; ale ja prosiłem za ciebie, aby nie ustała wiara twoja, a ty się nawróciwszy potwierdzaj bracią twoję.* Ten list znajduje się *in Actis Concilii.* — Ojcowie na to koncylium zgromadzeni, po przeczytaniu tego listu, w którym wyłożona była nauka, że w Chrystusie Panu są dwie naturze i dwie wole że Stolica Rzymska nigdy nie błądziła w wierze i nigdy z drogi prawdy nie zboczyła, wszyscy jednostajnym głosem zawołali: Ta jest nauka zgadzająca się z koncylium Chalcedońskiém i z nauką św. Leona i Cyryla, a potém wychwaliwszy mądrość, zasługi i cnoty papieża Agatona krzyknęli głośno: Piotr mówił przez usta Agatona. — Ponieważ tedy moi Panowie, wiara nas święta uczy, że Kościół będzie miał zawsze Ducha prawdy, przeto i to koncylium powszechne z Ducha św. decydowało, że Stolica Apostolska nigdy nie błądziła. A jeżeli Honoryusz, dziewiąty antecessor Agatona pobłądził pisząc do Sergiusza, o czém wielka jest kontrowersya między teologami, to pobłądził człowiek i Doktór prywatny: bo po całym Kościele zachodnim o tym liście nie wiedziano, a daleko bardziéj tego listu nie przyjęto, i owszem jako znać z listu Agatona wszyscy Biskupi zachodni przeciwną prawdzie naukę odrzucali. A tak jeśli Honoryusz pobłądził, i to nie w wierze, ale tylko że kazał o téj kwestyi milczeć, spodziewając się przez milczenie uspokoić tę kontrowersyą, jeśli mówię pobłądził, to ten partykularny błąd osoby partykularnéj nie może żadnego czynić *praejudicatum* Stolicy Apostolskiéj, jako mówi M. Fleury pag. 73. A zatém ponieważ koncylium Rzymskie 125 biskupów od Agatona papieża zgromadzone, approbowane przez jeneralne koncylium Konstantynopolitańskie decydowało, że według obietnicy Chrystusowéj danéj Piotrowi św. (ja prosiłem za ciebie, aby nie ustała wiara twoja) Stolica Apostolska nigdy nie błądziła, my powinniśmy wierzyć, że i nie może błądzić: bo taż obietnica skuteczna jest, i po dziś dzień trwa i trwać będzie aż do skończenia świata."

Przytaczamy jeszcze drugie jego dzieła:

„Głos Pasterza Jezusa Chrystusa, albo Nauka Katolicka praeliminarna" przez X. Jana Poszakowskiego S. J. Wilno 1736.

Zatwierdzone dzieło przez biskupa wileńskiego M. J Zienkowicza, i przez Daukszę prowincyała zakonu S. J.

Tom. I. Prawda 5. czyli str. 178.

„Czy Papież mówiący ex Cathedra jest nie pochybny i nie może pobłądzić, nie masz w tym jasnéj decyzyi Kościoła Bożego, . . . lubo to jest prawda, że daleko jest więcéj doktorów katolickich, którzy tę infallibilitatem w Papieżu uznawają, ba nawet ci, którzy jéj nieuznawają, jako to doktorowie wieków teraźniejszych francuzcy: Dailly, Launoy, Nicole, Vigor, Dupin, jednakże mówię, i ci przyznawają Kościołowi partykularnemu rzymskiemu, którego Papież jest biskupem indefectibilitatem, to jest uznawają w tym Kościele osobliwą asystencyą Ducha św., która to sprawuje, że ten Kościół nigdy we wierze nie pobłądził ani pobłądzi. Ale, że ten Kosciół partykularny rzymski nie może się mówić, że on jest indefectibilis bez głowy swojéj, toć ta indefectibilitas dobrze wyeksplikowana ściąga się do głowy jego, i ta indefectibilitas pochodzi ex infallibilitate albo z niepochybności Papieża."

XLIV.

X. Jan Kowalski,

Jezuita, gorliwy kaznodzieja i obrońca Kościoła przeciw napaściom różnowierców, a potém kanonik kollegiaty lwowskiéj, zmarły r. 1789, wydał między innémi dziełami kazania dogmatyczne pod tytułem: *Nauka wiary w pierwszych Kościoła Chrystusowego wiekach kwitnąca, w Kościele Rzymskim dotąd wiernie dochowana, kazaniami w Kościele św. Jana farnym toruńskim mianemi dowiedziona.* Druk. w Warszawie 1754 roku.

Przechodząc różne sporne materye w oddzielnych kazaniach, mówi także o widoméj Głowie Kościoła Chrystusowego w kazaniu trzecim. Tam do okazania nieomylności papieża, takich używa dowodów:

„W starym Zakonie synagoga żydowska miała z nieustanną sukcesyą najwyższego urzędnika duchownego Biskupa z radą swoją z kilkudziesiąt doktorów złożoną, Synedrim zwaną, wykładającego prawo Boże i jego pilnującego, od którego lud naukę brać był powinien, jako od tego, którego im Bóg na miejscu swojém dał urzędnika: *Usta kapłana strzegą umiejętności, a prawa z ust jego upominać się mają* (wierni), *bo Aniołem* (to jest nuncyuszem, a po naszemu posłem) *jest Pana Zastępów.* Jako macie u Malachiasza w Rozd. 2. Tego najwyższego kapłana winni byli wszyscy słuchać, a kto nie słuchał, śmiercią go karać prawo Boże kazało (Deut. 17). Urząd starozakonnéj synagogi był tak prawdą umocniony, iż lubo na katedrze mojżeszowéj siedzieli ludzie w obyczajach występni, przecież według wyroku samego Chrystusa, chociaż nie powinni byli być naśladowani co do uczynków, jednakże słuchani być mieli co do nauki (Mat. 23). Sam téż najwyższy Biskup, lubo nie zawsze obyczajami chwalebny był, a czasem i bałwochwalstwem skalany, błąd jednak jego był uczynku, nie nauki. Tak gdy powagą królewską przyciśniony Uryasz kapłan wystawił ołtarz obcym bogom według rozkazu i abrysu króla bałwochwalcy i na nim ofiarował; jako czytamy w księgach królewskich (4 Reg. 16); nie masz tam jednak, aby lud nauczał, iż nie Bóg, którego ojcowie ich czcili, jest Bogiem prawdziwym, ale bałwany assyryjskie: podobniejsza jest rzecz, iż się tego przed ludem wstydził, co z bojaźni tyrana czynił. Tak i Aaron z przestrachu buntującego się ludu zgrzeszył bałwochwalstwem (Exod. 32), nigdzie jednak nie masz, aby nauczał, iż cielca owego jako Boga prawdziwego czcić było potrzeba. Nadto Aaron nie był cale i zupełnie najwyższym kapłanem, bo nie był nad Mojżesza, którego Psalmista między kapłany liczy (Ps. 98): *Mojżesz i Aaron między kapłanami jego,* jako tego, który samego Aarona na kapłaństwo poświęcił. Zaczém chociażby Aaron w nauce pobłądził

gdy jeszcze był nad niego na ziemi starszy, mógł błędu Aarona poprawić. Jednego mi zarzucić możesz z starozakonnych biskupów Kaifasza, który z całém kocylium swojém pobłądził, niewinnego Zbawiciela na śmierć potępiając; ale też już natenczas, lubo całe zniesione nie było starozakonne kapłaństwo, ustawało jednak za nastaniem najwyższego kapłana Chrystusa, Nowy Testament i zacniejsze nad Aaronowe kapłaństwo przynoszącego. Atoli i w Kaifaszu pokazały się niejakie ślady starozakonnym kapłanom asystującego Ducha św., gdy na pierwszéj radzie przeciw Chrystusowi zgromadzonéj oznajmił wyrok jego, mówiąc: *Wy nie wiecie, ani myślicie, iż potrzeba, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął.* Co wypisawszy św. Jan Ewang. przydał: *a tego nie mówił sam z siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród* (Jan 11).

„Jeżeli tedy w starym zakonie, ustać za czasem mającym, owa synagoga żydowska, nie oblubienica bozka, ale służebnica, odrzucenia oczekująca, miała dla dobrego rządu w rzeczach do czci bozkiéj należących, najwyższego biskupa z sukcesyą nieustanną i nieomylnością w nauce wiary: możemyż to na sobie przewieść, abyśmy mniemali, że Chrystus, Nowy, a wieczny Testament postanowiwszy, Kościołowi, Oblubienicy swojéj dał Rządcę, albo błędem w nauce wiary (któremiby wiernym szkodził) podległego, albo za czasem ustającego, lub w wilka, i zabójcę trzody z następcami swémi zamienić mającego, na wywrócenie najmilszego sobie Kościoła przeciwko wszystkim obietnicom swoim (Jan. 14, 26. Mat. 16, 18)?...“

Przytacza daléj świadectwa Ojców Kościoła i zbija zarzuty przeciw nieomylności nauki papieżów. — Dodać tu jeszcze winniśmy, iż kazania X. Kowalskiego, z których powyższy ustęp wyjęto, były na język łaciński przełożone i wydane we Lwowie 1780 roku.

(Dokończenie nastąpi.)

O Kaznodziejstwie.

(Ciąg dalszy.)

List II.

B. *Słowo pouczające.*

Na drugiéj linii musi być słowo wasze pouczającém. Dla czego? Bo wasze słowo jest słowem życia, a życiem duszy jest prawda, jest światło. Dla tego to Chrystus zwany jest także światłością, bo jest życiem, *in ipso vita erat et vita erat lux hominum.* Tém samém i słudzy Jego, pasterze, są sługami światłości — *vos estis lux mundi.* Wasze zatém słowo musi być słowem światła, a jest słowem światła, kiedy prowadzi, poucza, oświeca. W jakich warunkach słowo kapłana może się zwać słowem światła, jak się kapłan wywiąże z tego zadania, iżby swém słowem pouczał? O tém zaraz. —

Przez kazanie rzetelnie pouczające nie rozumiem ja tych kazań, w których jest odrobina światła, źdźbło nauki moralnéj. W tym sensie każde kazanie jest pouczającém, boć przecież niepojętą by było rzeczą, jakby można mówić pół godziny, i więcéj czasem, a nie powiedzieć czegoś pouczającego, choćby jednéj prawdy moralnéj. Ja nazywam kazanie pouczającém, jeśli zawiera pewną jasną i ściśle określoną naukę, jeśli jaka prawda, czy to dogmatyczna czy moralna, stanowi jego przedmiot i podstawę. Pouczającém zatém słowem będzie kazanie kapłana gorliwego i wykształconego, który acz przy wiernych zdolnościach stara się, o ile z niego, nauczyć swe owieczki tego wszystkiego, co im jest potrzebne i pożyteczne; który starannie rozbiera swym wiernym artykuły wiary, przykazania Boże i Kościelne, cnoty i środki wiodące do nich, Sakramenta i łaski, wreście najgłówniejsze części nabożeństwa, a to wszystko w takim porządku, że każden, byle pilnie słuchał, będzie w stanie z tych nauk w pewnym przeciągu czasu nabyć dostatecznego w rzeczach religii zrozumienia. Otóż tak pojmuję kazanie pouczające. Całą jego istotą i zadaniem ma być oświecenie we wierze. —

A jakże jest w rzeczy saméj? Nie zawadzi dla lepszego zrozumienia wystawić sobie w pamięci obraz całkiem przeciwny.

Są kazania, których można lata całe słuchać i to z natężoną uwagą, a jednak niczego się nie nauczyć. Mamy parafie, gdzie kazań, nauk, przemówień jest bez liku — jest nauka poranna, kazanie na Sumie, czasem i na nieszporach, są przemowy przy ślubach, pogrzebach, z okoliczności świąt brackich, — a mimo to nigdzie może większéj nie masz nieświadomości w rzeczach wiary jak właśnie tam. Dla czego? bo tam prawią, ale nie pouczają.

A zawsze to się dzieje tam, kładę na to przycisk gdzie kaznodzieje mówią w samych ogólnikach, o wszystkiem w ogóle, a o niczém w szczególe, o rzeczach tu i owdzie wyrwanych, niestojących w żadnym ze sobą związku; gdzie prawdy dogmatyczne lub moralne, co stanowią wątek, są porozrywane, podrobione, jedna część na początku, druga na końcu roku się ukazuje wedle tego, jak tam kaznodziei na myśl przyjdzie lub do humoru przypadnie, a nigdy w porządku i z kolei się nie przechodzą; dzieje się to daléj tam, gdzie skutkiem tego nieporządku i braku planu pewne materye aż do znudzenia się powtarzają, a inne równie ważne albo daleko ważniejsze całkiem się pomijają; gdzie wreszcie kazania tak są ciężkie i przeładowane obrazami, okresami i pięknemi słówkami, że prawdy chrześciańskie, jeśli się też jakie znachodzą, dosłownie topią się w tém morzu frazesów i niepodobna ich zachwycić.

Lecz dosyć. Z tego pojmiecie, że ten rodzaj kazań nie może się zwać nauką, że to nie jest słowo pouczające, Słowo Boże światło przynoszące, i że przy takich kazaniach parafia jak była nieświadomą, tak nią całe wieki pozostanie.

Żalił się na to już Fenelon. „Często powtarzałem, pisze on, że nie masz sztuki, nie masz wiadomości na świecie, któréjby mistrze nie uczyli w związku, podług zasad i metody jakiejś. Tylko w jednéj religii nie poucza się wiernych na ten sam sposób. W dziecińswie podaje im się suchy, szczupły katechizm, którego uczą się na pamięć, nie rozumiejąc jego treści — późniéj za całą naukę mają ogólnikowe tylko, ucinkowe kazania. Życzyłbym sobie, aby wiernych chrześcian pouczano w pierwotnych zasadach religii, a potém ich w należytym porządku aż do najwyższych prowadzono tajemnic.“

Tak samo pisze Fleury w swym historycznym katechizmie: „Acz częste są kazania, można jednakże powiedzieć, że nie masz dosyć nauki dla wiernych nawet i dla najlepiéj usposobionych. Na ambonie rozbierają się pojedyncze przedmioty, które po większéj części w żadnym do siebie nie stoją związku, tak sobie jak przypadają do Święta, do Ewangelii lub do humoru kaznodziei. Rzadko tam tłómaczą pierwsze zasady religii i rzeczy będące wszystkich dogmatów podstawą. Jakim sposobem napotyka się wszędzie ludzi poczciwych, którzy od 40 do 50 lat regularnie kościoły odwiedzają a pierwszych nawet prawd katechizmu nie znają.“

Rzeczywiście ostatnia ta uwaga Fleury'go jest gorzka ale prawdziwa. „Zkąd to pochodzi, pyta się razu jednego kapłan pewnéj damy paryskiéj, podeszłéj już wiekiem, która znana była ze swego pilnego uczęszczania na parafialne nabożeństwa, a przytém nader licho była obeznaną z katechizmem, zkąd to pochodzi, że pani tak prostych nawet rzeczy w religii nie wiesz — czy nie chodzisz na kazania? O! mój Panie, odpowiada ona na to, od 30 lat żadnego kazania w naszym parafialnym kościele nie opuściłam — ale czegoż Pan żądasz? Prawią nam kazania, lecz nas nie oświecają.“

Co za wyrzut w tych słowach! *„Parvuli petierunt panem et non erat, qui frangeret eis.“* Niejednemu z nas wydaje się może, że poucza, że łamie chleb prawdziwéj nauki Bozkiéj, a tymczasem to wszystko tylko czcza łupina i nie więcéj — *quasi aërem verberans.*

Bez wątpienia oświecanie nie jest wszystkiem, ale jest, tego nikt nie zaprzeczy, punktem wyjścia do wszystkiego. Toć, aby Boga kochać, trzeba Go znać; aby przykazania chować, trzeba je umieć; aby się lękać piekła a pragnąć nieba, trzeba mieć o nich jakieś wyobrażenie; aby umieć ze skutkiem użyć Sakramentów, trzeba je poznać; a jakże to wszystko podobném będzie dla tak wielu chrześcian, dla których kazanie jest całą nauką i jedyném źródłem wiedzy w rzeczach religii, jeśli w tych kazaniach o tém należytéj nie będzie mowy? — Wzywać do poprawy, piorunować przeciw zgorszeniom, powstawać na złości ludzkie, nawoływać do zmiany życia, a nie pouczać, w jaki sposób to uczynić trzeba, na cóż się to zda? Ludzie będą tego słuchali ze smutném sercem, łzy może nawet będą ronili nad swym upadkiem, ale czyż oni będą wiedzieli, dokąd mają iść, na jaką drogę wstąpić? Na razie ich to ogłuszy i do ziemi ubije; poźniéj oswoją się z tym hukiem i wcale nas słuchać nie będą, nie wiedząc, czego my właściwie od nich chcemy. Takie kazania, acz z największym wypowiedziane animuszem, zawsze na jedno wychodzą: są czczą gadaniną — *quasi aërem verberantes.*

Nie! Mówić pouczająco to znaczy: swych wiernych, których się co niedzielę i święta ma koło ambony, zwolna i podług naprzód obmyślanego planu o każdéj prawdzie religijnéj oświecać i na téj drodze tak daleko z czasem doprowadzić, iżby wszystko znali i wierzyli, co im wiedzieć i wierzyć do zbawienia jest potrzebne.

A teraz pytanie: czy miewać takie nauki, jest ścisłym dla nas obowiązkiem? Odpowiadam, że tak jest, bo tego żąda od nas najprzód Jezus, potém Kościół a wreście sama natura rzeczy.

A. Najprzód posłuchajmy słów Chrystusa Pana. *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.“* To są słowa, które nasz urząd kaznodziejski i stanowią i określają zarazem. Godném zastanowienia, że Chrystus Pan, szukając słowa, coby dostatecznie oznaczało urząd kaznodziejski, użył wyrazu, który nauczanie opiewa. *„Docete, docentes“*, dwa razy jedno i to samo tu słowo powtarza na niezbity dowód, na znak niewątpliwy, że zamierzył ustanowić w swym Kościele na ziemi szkołę, zakład naukowy, w którym urząd dzierżyć mają nie retorzy, nie mówcy goniący za próżną sławą, ale nauczyciele *„docentes,“* mający gruntownie pouczać ludzi w rzeczach zbawienia.

Kazać w myśl Chrystusa to znaczy głównie: *uczyć.*

Nie popada wątpliwości, że kazanie jest też czemś innéem, jest nauką i zachętą. Lecz Chrystus naumyślnie kładzie przycisk na pouczanie, chcąc przez to wykazać, że ono jest główną rzeczą w kazaniu, a reszta mniejszym lub większym dodatkiem. Ztąd to słowa: *docete, docentes.*

Kto zatém nie poucza, ten nie każe w myśl Chrystusa.

Co się zaś tyczy przedmiotu, i ten wyraźnie oznaczony: *„uczcie je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.“* Nie czego innego, lecz tego i wszystkiego tego.

A więc nie macie dopiero wyszukiwać, wymyślać, czego uczyć, nie macie podawać waszym słuchaczom, coście słyszeli w szkołach, po akademiach, nie macie im wykładać, coście wyczytali z uczonych rozpraw i głośnych autorów, macie to tylko mówić, coście od Chrystusa odebrali to jest o religii — nie więcéj ale téż nie mniéj. A jeśli Chrystus chce, byście jego wierne uczyli religii, to doprawdy nie małe macie pole przed sobą, macie tyle nagrodzonego materyału, że wam na długie wystarczy lata. Bo wtedy musicie wykładać we waszych naukach ludowi objawione prawdy, przepisy, moralności, cnoty chrześciańskie, łaski Boże, Kościół Chrystusów, jego ofiarę, jego święta, jego nabożeństwa, jego ceremonie, jego środki zbawienne, jedném słowem wszystko, co w tém jedném słowie religii się zamyka. To jest to, co Chrystus nam zostawił i czego uczyć przykazał.

A jeśli tak jest, cóż odpowiemy kiedyś Jezusowi na sądzie ostatecznym, gdy nam przedłoży na oczy wszystkie kazania z lat 20 lub 30 w jednéj parafii, w których tak mało było o tych wszystkich rzeczach wzmianki, w których tyle przedmiotów ważnych całkiem było opuszczonych, albo ledwo poruszonych, w których jedném słowém wiele było słów a mało nauki. My mamy uczyć wszystkiego — *omnia quaecunque vobis mandavi*, a tu się ledwo cząstkę drobną z tego przechodzi i jak jeszcze!

B. Toż samo przypomina nam i Kościół Chrystusów. Aby się o tém przekonać, dość wejrzeć w odnośne dekreta choćby jednego tylko Soboru, Soboru Trydenckiego. Otóż ten Sobór na sessyi 23 de Reform. cap. 1. mówi, że każden, któremu poruczone są owieczki, winien z rozkazania Bozkiego słowem Bożém te owieczki paść — „praecepto divino mandatum est omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas verbi divini praedicatione pascere;“ — w dekrecie sessyi 5 de reform. cap. 2. upomina, że Słowo Boże powinno być opowiadane w każdym kościele przynajmniéj w dnie Niedzielne i Święta — diebus saltem dominicis et festis solemnibus — i że w niém ma być mowa o tém wszystkiem, co jest potrzebném, aby kar piekielnych uniknąć a Królestwo Niebieskie posieść; — daléj grozi téż Concilium opieszałym pasterzom, którzyby Słowo Boże opuszczali, karami kościelnemi — „si quis coram prae are negligat... per censuras ecclesiasticas... cogatur“; — wreś ie żąda wyraźnie, aby te kazania zawsze w czasie wielkiego nabożeństwa się odbywały: „praecipit sancta synodus, ut inter Missorum Solemnia aut divinorum celebrationem sacra eloquia et salutis monita expleant atque eos in lege Domini erudire studeant.“ Sess. 24 de reform. cap. 7. — Z tego wszystkiego wynika najprzód, że pouczanie w rzeczach zbawienia ma się dziać wszędzie. I najmniejszy kościołek wiejski ma mieć swoją ambonę. Po drugie: że kazania powinne się często prawić: diebus saltem dominicis et festis solemnibus. Zważmy na to *saltem* przynajmniéj; a gdyby częściéj, jeszcze lepiéj. Takie tu widocznie ukryte życzenie Kościoła. W każdym razie przynajmniéj w Niedziele i Święta ma być nauka do ludzi. Zważmy i na to: festis solemnibus. Daje nam to wyraźnie poznać, że w dnie uroczyste żadną miarą nie mamy opuszczać kazania pod pozorem, że dla ceremonii kościelnych i tak się już nabożeństwo przedłuża i opóźnia. Bez wątpienia piękna to rzecz wspaniałe processye i wystawne nabożeństwo, ale lepsze nad to jest nauka. Nabożeństwo od 2 do 3 godzin nie jest przepisane, lecz kazanie jest przepisane. Byłoby też zresztą rzeczą przewrotną, opuszczać kazanie właśnie wtenczas, kiedy się tak liczny słuchacz gromadzi i kiedy sama uroczystość tak piękną podaje sposobność do pomówienia o jakiéj ważnéj tajemnicy wiary świętéj. Takie postępowanie opieszałych kapłanów pociąga ten smutny skutek za sobą, że w bardzo wielu parafiach tak mało Jezus jest znany, albowiem w zwyczajne niedziele nie zawsze jest do mówienia o wy-

padkach z życia Jego sposobność, a we większe święta, kiedy znów jest sposobność, jak na nieszczęście właśnie nie masz kazania.

Potrzecie wynika z dekretów Concilium, że kazanie powinno być w czasie Mszy św., a nie kiedy indziéj. Ma to swoją słuszną przyczynę. Na Mszą św. się to właśnie gromadzi jak najliczniéj parafia, a pasterz, skoro do całéj posłany jest parafii, od całéj téż parafii albo przynajmniéj od największéj jéj części powinien być słyszanym.

Wynika na ostatek ze słów Soboru, że obowiązkiem naszym lud paść słowy zbawiennemi: *pascant salutaribus verbis, docendo.* Widać, jak się i tu Chrystusowe słowo: *docete, docentes,* znowu powtarza.

A więc i w myśl Kościoła mamy uczyć, objaśniać, tłomaczyć, przedkładać naukę zdrową i zbawienną, a nie bawić się w szumne frazesa, a nie błyszczeć wygładzonemi okresami, a nie silić się na doborowy, wytworny, a mało zrozumiały język. Lud nie na to się schodzi, by się przysłuchiwał martwemu dźwiękowi mowy naszéj, lecz na to, aby z téj naszéj mowy brał na drogą życia naukę, radę, lekarstwo i światło. Tego żąda po nas Concilium przez owo wyrażenie: „*pascant salutaribus verbis docendo.*"

Ale czegóż uczyć! I na to daje nam Concilium Tridentinum prostą, ale jasną odpowiedź. Czego uczyć? Oto tego wszystkiego, co do zbawienia wiedzieć jest potrzebne: „*docendo, quae scire omnibus necessarium est ad salutem.*" A tém potrzebném do zbawienia są w szczególności wszystkie prawdy wiary, przepisy Boże i kościelne, sakramenta, środki zbawienia, a wreście ostateczne rzeczy człowieka. Tak! Sobór wymaga, abyśmy także mówili o piekle i o niebie. I jak słuszném jest to żądanie! Nie można pomijać w kazaniu piekła, aby nie wypuszczać z rąk tak potężnego środka na pohamowanie ludzkich złości; nie można pomijać i wzmianki o niebie, aby snać ludzie, nigdy o niém nie słysząc, nie poczęli w swéj nieświadomości nieba na ziemi upatrywać i szukać. *Sursum corda,* śpiewamy — niechże więc kapłan te serca wzgórę podnosi.

A więc i Chrystus i Kościół jego, dwa tak potężne głosy, wołają na nas *docete, docendo:* uczcie, niech słowo wasze będzie pouczającém ludu.

C. Cóż wreście mówi nam w téj mierze natura rzeczy? Ta sama wystarczyłaby, aby dowieść, jak konieczne są kazania pouczające. Obowiązek wiernych, znać religią, i obowiązek pasterzy, w religii ich pouczać, to są widocznie dwie sobie odpowiednie i nierozdzielne rzeczy. Jeśli zaś te dwa obowiązki w tak ścisłym do siebie stoją stosunku, że się rozłączyć nie dadzą, to wtedy jeden drugim mierzyć wypada i wtedy za niezbity pewnik przyjąć należy, że pasterze tego uczyć wiernych ściśle są zobowiązani, co wierni znać i wiedzieć powinni. To jest jasném.

Przypatrzmy się teraz, co wiedzieć wierni są zobowiązani. Są rzeczy, które trzeba wiedzieć *necessitate medii i necessitate praecepti,* jak się szkoła wyraża.

Co do pierwszych to tych rzeczy znajomość tak jest potrzebną, że dusze, co tego nie znają, wielce są narażone na zgubę wieczną. A do takich rzeczy liczymy prawdy o bytności Boga, o Trójcy św., o wcieleniu się Słowa Bożego, o odkupieniu rodu ludzkiego przez śmierć krzyżową Syna Bożego, i o życiu wieczném po za grobem szczęśliwém dla sprawiedliwych, nieszczęśliwém dla złych. — Mimo różnicy w zapatrywaniu się teologów, jak daleko ma się rozciągać znajomość tych prawd, na to zgadzają się wszycy, że chrześcianina, któryby nie miał należytego wyobrażenia o nich, nie wolno przypuścić do Sakramentów św., nie wolno rozgrzeszać.

Cożby to więc za odpowiedzialność ciążyła na nas, gdyby wierni z naszéj winy w tak grubéj o tych rzeczach pozostawali nieświadomości. A przecież na taką nieświadomość łatwo nader wielu może być narażonych zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie obojętność dla wiary i ludu prostego czepiać się poczyna i zmysł ku rzeczom wyższym z dnia na dzień tępieje wśród publiczności. Sławny kaznodzieja francuzki z 17 wieku O. Lejeune miał zwyczaj chwalebny ku końcowi swych kazań regularnie swym słuchaczom przypominać najgłówniejsze artykuły wiary. I to tak czynił nieprzerwanie przez 40 lat. „Jeśli dbacie, odzywa się tenże Missyonarz do nas pasterzy, jeśli dbacie o chwałę Bożą i zbawienie dusz, to róbcie tak samo; inaczéj lud pozostanie w okropnéj niewiadomości tych prawd tak potrzebnych do zbawienia." — „Nie sprawiedliwą jest rzeczą pisze M. Hamon w swém dziele o wymowie kaznodziejskiéj, że wielu pasterzy nie poucza nigdy swych owieczek w głównych artykułach religii chrześciańskiéj, ograniczając się li tylko na niektóre prawdy moralne, jakie z większém lub mniejszém szczęściem z bieżącéj Ewangelii wyciągają. Takiéj trzymać się metody, zwłaszcza tam gdzie owe główne artykuły nie dosyć głęboko w dusze i serca wszystkich się wryły — a gdzieżby takiego przypadku nie było — to znaczy wznosić gmach bez fundamentu, znaczy dusze wiernych wiecznemu przekazywać zatraceniu." —

„To znaczy daléj, mówi Biskup ze Chartres, siebie samych gubić, i święty obowiązek pasterski lekceważyć. Nie, nie możecie się zwalniać od brania za podstawę waszych nauk wyjaśnienia tych zasadniczych artykułów. Wykładajcie więc najprzód te przedmioty, zakorzeniajcie je, w tysiącznych formach je powtarzajcie. Przez to zapewnicie sobie i waszym braciom wieczne zbawienie." —

Obok prawd, które znać trzeba *necessitate medii,* jest jeszcze wiele innych, które znać trzeba przynajmniéj *necessitate praecepti* jakoto: skład Apostolski, istotę modlitwy, cnoty teologiczne, łaski sakramentalne i t. p. Że te rzeczy znać winni tak wykształceni jak prości ludzie, na to zgadzają się nietylko teologowie, ale i sam rozum. Bo ten rozum mówi: każdy chrześcianin winien znać religią swoją. Cóż mi to za chrześcianin skoro swéj religii nie zna! Jeśli zaś każdy chrześcianin winien jest poznać swoją wiarę, to téż znowu każdy kapłan winien go o tém pouczać. I tak jeden obowiązek pociąga za sobą drugi. Daléj, ten sam rozum prosty mówi: że każdy chrześcianin winien obowiązki religijne wypełniać; a jakże będzie przepisy religijne wypełniał, jeśli o nich nie będzie miał dostatecznego wyobrażenia. A tego wyobrażenia, téj dostatecznéj znajomości zkąd oni nabiorą, jeśli my kapłani nimi się nie zajmiemy i światła im nie udzielimy? „*Quomodo audient sine praedicatione?*"

Powtarzam raz jeszcze. Obowiązek wiernych pociąga za sobą obowiązek dla nas. Jeden od drugiego nie da się rozdzielić. Jest *necessitas praecepti* dla nich, jest *necessitas* i dla nas, — dla nich obowiązek wiedzieć, dla nas obowiązek uczyć. Oni grzeszą, gdy się nie starają pouczyć; my grzeszymy, gdy ich tego nie uczymy. Oni mogą być niekiedy wymówieni, my nigdy.

Jeśli oni szukają w naszych kazaniach dla siebie nauki a nie znajdują jéj, są wytłomaczeni; my zaś grzeszymy zawsze i pod żadnym warunkiem nie możemy być uniewinnieni, bośmy do tego surowo obowiązani.

A grzech pasterza, że nie poucza, jest nie równie większy od grzechu wiernych, że z własnéj winy w nieświadomości pozostają, albowiem grzech pasterza pomnaża się i rozrasta w tyle grzechów, ile z jego winy jest nieświadomych w parafii. To jest przerażające, ale jasne.

Jeśli zresztą ten obowiązek pasterski jest ciężki co do zobowiązania, to nie jest ciężki co do wykonania. Doprawdy daleko łatwiéj jest mówić na ambonie pouczająco, aniżeli w inny sposób, jak się to zaraz bliżéj wykaże. Ale chociażby też i trudno było to i cóż: Trzeba się tego trudu jąć bez wachania i wymówek, bo tu idzie o dopełnienie jednego z najświętszych obowiązków kapłańskich.

Któżby się śmiał z nas trudami zasłaniać? Przypatrzcie się tylko tym wszystkim ludziom, których zawc-

dem w życiu jest pouczanie drugich począwszy od professorów akademickich aż do prostych nauczycieli wiejskich, jak oni to pracują, jak się mozolą, jak przewracają księgi, jak ślęczą nocami całemi nieraz nad swemi odczytami, jak obrabiają, uzupełniają, gładzą swe wypracowania a to wszystko na to, aby od swych uczni i słuchaczów byli należycie zrozumianymi. Czyż my tylko sami, my mistrze największéj ze wszystkich nauk, mamy być wolni od pracy i mozołu? Miałożby nam jednym być wolno, zamiast lud uczciwie pouczać, w lekki sposób na chybi trafi prawić o religii, tak że nas wierni przez całe życie mogą słuchać, a niczego się nie nauczyć? Nie, to być nie może! A więc i natura rzeczy wymaga po nas, byśmy w kazaniach naszych lud rzeczywiście pouczali, czyli żebyśmy miewali kazania pouczające.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwestye kanoniczne.

§ 1. O erekcyi kanonicznéj bractw.

I. *Pytanie, czy erekcya bractw kanonicznie przez biskupa dokonaną być winna, tak że dopiero wtedy kapłani* (mający przywiléj od Stolicy Ap. do przyjmowania do tych bractw) *mogą do nich zapisywać?*

Odp. Na to pytanie odpowiedziała kongregacya Odpustów (p. *Acta S. Sedis* vol. VI. p. 335) osobną instrukcyą, w któréj następujące głosi zasady.

1. Jeśli mowa o bractwie zatwierdzoném przez Stolicę Apostolską *na cały świat* (np. bractwa Różańcowe Szkaplerzy: Karmelit., św. Trójcy, M. B. Bolesnéj) do których wierni wszędzie wpisać się mogą u opatrzonych przywilejem do przyjmowania, — nie potrzeba aby biskup kanonicznie ustanawiał to bractwo w swéj dyecezyi, a kapłan upoważniony do przyjmowania bez biskupiéj erekcyi bractwa w dyecezyi może zapisywać wiernych do bractwa.

2. Jeżeli o bractwie zatwierdzoném przez Stolicę Apostolską *dla pewnego tylko terytoryum* erekcya kanoniczna ze strony biskupa *nie jest* także *potrzebną* w obrębie onego terytoryum, ale kapłan posiadający władzę zapisywania może jéj używać w dyecezyi, dla któréj bractwo założone.

(Uwaga. Arcybractwo np. św. Józefa zaprowadzone brewem z dnia 6 września 1861 w mieście Angers *pro integro Gallico Imperio;* późniéj się pytano czy można związać się z innemi bractwami po za Francyą. Sw. kongreg. odpowiedziała negative.)

3. Jeżeli mowa o bractwie prawnie założoném w jakiéj dyecezyi przez przełożonych zakonnych osobno ku temu uprzywilejowanych przez Stolicę Apostolską, *nie potrzeba* erekcyi biskupiéj, jeżeli przestrzegano warunki przepisane w buli: Quaecunque, Klemensa VIII.

§ 2. O władzy zapisywania do bractwa szkaplerza:

II. P. Czy przez to samo, że kapłan otrzymał przywiléj święcenia szkaplerzy, jest zarazem upoważniony zapisywać do bractw potwierdzonych przez Stolicę Apostolską?

O. W téj formie przedłożono kwestyą Kongregacyi Odpustów; jest ona niejasną, bo pytanie może się odnosić *do wszystkich* bractw tak dobrze jak do bractwa szkaplerzowego. Oczywiście, że pozwolenie na święcenie szkaplerza nie zamyka w sobie władzy zapisywania do bractw*) nie mających żadnego związku ze szkaplerzami. To wypowiedziała instrukcya na 2. pytanie § Quib. positis.

Co do wpisywania do bractwa samego szkaplerza autorowie przyjmują, że mający władzę poświęcania szkaplerzy może tém samém wkładać go i zapisywać do bractwa. Sw. Kongregacya Odpustów z dnia 17 grudnia 1870 to zdanie zatwierdza i przypomina kapłanom upoważnionym (jak to zrobiła przy decyzyi z 1845) obowiązek prowadzenia rejestru członków, celem przesłania go do Przełożonego bractwa najbliżéj kanonicznie ustanowionego.

III. Czy to zapisanie w rejestra potrzebne dla otrzymania odpustów?

O. 1. Dla bractwa szkaplerza *Karmelitańskiego niepotrzebne* zapisywanie i to zatwierdził Grzegórz XVI. dnia 30 kwietnia 1838. (p. Brocard, Recueil d'instructions.)

2. Przy szkaplerzach św. Trójcy i M. B. Bolesnéj *trzeba* zapisać, p. Ulrich (Trésor spirituel des indulgences attachées aux Scapulaires, *Revue* t. I. p. 99.); niepotrzebują zaś, jeżeli przyjmują te szkaplerze z rąk OO. Redemptorystów lub kapłanów mających tenże co OO. Redemptoryści przywiléj (Ulrich ibid.).

Kto wreszcie uzyskał władzę poświęcania szkaplerzy przyjmować tylko może do bractw które mają te szkaplerze, a nie inne; a nadto jeżeli w indulcie znajduje sie zastrzeżenie *de consensu vel licentia Ordinarii*, trzeba postarać się o zatwierdzenie biskupie.

§ 3. O zrzeczeniu się majątku (beneficyum) przez kapłana wstępującego do zakonu.

P. Czy rozporządzenie Trydenckie sesyi XXIV. r. 16 *de regul.* odnosi się także do beneficyatów?

O. 1. Kościół przez Sobór Trydencki reprezentowany chcąc zabezpieczyć profesyą nowicyusza od wszelkich zewnętrznych względów, zakazuje nowicyuszowi zrzekać się dóbr i unieważnia wszelkie transakcye w téj materyi. chyba że nowicyusz je dokonał w dwóch ostatnich miesiącach poprzedzających samę profesyą. Oto co mówi Trid. „Nulla quoque renuntiatio aut obligatio cujuscunque causae piae, valeat, nisi cum licentia Episcopi, sive ejus Vicarii fiat, intra duos menses proximos ante professionem; ac non alias intelligatur effectum suum sortiri, nisi secuta professione: aliter vero facta, etiamsi cum hujus favoris expressa renuntiatione etiam jurata, sit irrita et nullius effectus.“ (XXV. cap. 16 de reg.)

2. Kilku autorów broniło tego zdania, że ustęp ten Soboru Trydenckiego nie odnosi się do zrzeczenia się beneficyata, który wstępuje do zakonu; do nich należy: *Sarcias.* De ben. pars XI.; *Barbosa.* De offic. et pot. Eppi. p. III. alleg. 99 n. 19; *Pyrrhus Corradus,* Praxis disp. 17, 12; *Castropalao* tract. XIII. De ben. eccl. disp. 17. Gdyby tylko był spór między kanonistami, możnaby na podstawie takich powag tego zdania trzymać, boby zdanie takie było probabilis, — ale najlepsze tłomaczenie Soboru Trydenckiego podaje kongregacya ustanowiona na ten cel, a jéj liczne dekreta orzekają, że także serygnacya beneficyum objęta dekretem Trydenckim. (*Fagn.* cap. Statuimus tit. De regular. n. 19; kard. *Petra* Commentaria ad const. Ap. — Clem. IV. sect. II, n. 18, 22 podawają liczne decyzye). Nadto większa część autorów jest tego zdania. Znakomity były profesor seminaryum rzymskiego *Giraldi* pisze:

Nota dictum decretum Tridentinum comprehendere etiam *renuntiationem beneficii* factam contra formam ab eo

---

*) Wszyscy co przyjęli szkaplerz nie tworzą zawsze prawdziwych bractw. I tak szkaplerz Niepokalanego Poczęcia nie należy do żadnego osobnego bractwa, bo zakonnicy mający prawo go wkładać, pobożnych członków nie zgromadzili prawnie w bractwo. Tak samo ma się rzecz ze szkaplerzem Passionis.

Do prawdziwego bractwa należą noszący szkaplerz Karmelitański, św. Trójcy, M. B. Bolesnéj — M. B. de Merci. — Kwestya zatém zapisywania i przesyłania rejestrów odnosi się do ostatnich tylko bractw.

praescriptam. Quae tamen etiam juxta eam facta affectum non sortitur, nisi post professionem; ita ut antea *nemini conferri possit*, prout eadem Congregatio declaravit. (*Expositio Juris Pont.* pars II, sect. 171. Cfr. Schmalzgruber, lib. III, XXXI; Card. Petraloc. cit. i inni).

3. Benedykt XIV. ostateczną pieczęć przykłada w osobnéj konstytucyi, a nawet uważa za nieważne zrzeczenie się beneficyum *przed* wstąpieniem, ale w myśli wstąpienia do zakonu uskutecznione. Oto co mówi: Denique de beneficiorum vacatione in jure statutum habemus, eam non induci per solum ingressum in religionem, sed professionem regularem dumtaxat, quemadmodum videre est *in cap. Benef.*, *De regul. in VI.* Et quidem pro eo tempore quod inter ingressum in ordinem regularem et professionem solemnem intercedit, debet Episcopus *quoad beneficia curata* id ipsum agere, quod alias praestare consuevit, quum parochus aliquo impedimento detinetur, ne animarum curam exercere valeat; quoad beneficia vero *choralia*, relictis tyroni religioso, qui choro interesse nequit, ipsius beneficii fructibus de distributionibus ita statuet, ut jura praescribunt; juxta opinionem in praxi receptam, de qua agit *Suarez*,*) *De relig.* tom. III. l. V. cap. 15. n. 12.

Quin imo si quis forte *religionem ingressurus* beneficium dimitteret (quo casu Episcopus per *const.* L. VIII. S. Pii V. **) hujusmodi renuntiationem admittere potest); vel etiam si tempore novitiatus hujusmodi dimissionem expleret servatis omnibus, quae ex praescripto S. Conc. Trid. cap 16. s. XXV. de regul., tam in bonorum temporalium, quam in beneficiorum ecclesiasticorum renuntiationibus servari debent; nihilominus omnia in suspenso remanere debent; neque posset Episcopus ad beneficii sic dimissi collationem devenire, nisi post factam a dimittente solemnem professionem. *Treść* konstytucyi tedy taka: 1. beneficyum wakuje nie przez wstąpienie do zakonu, ale przez profesyą uroczystą; 2. biskup przez ten czas administratora posyła przy beneficyach cum cura animarum; jeśli nowicyusz był kanonikiem, traci tylko dystrybucye inter praesentes; 3. kto myśląc o wstąpieniu lub już w nowicyacie będąc zrzekł się porządnie beneficyum swego, mógłby jeszcze wystąpić lub porzucić myśl wstąpienia, dla tego Ben. XIV. dodaje, że akt rezygnacyi jest w zawieszeniu i biskup oczywiście drugiemu beneficyum nie nadaje, aż do chwili ślubu uroczystego dawnego beneficyata.

§ 4. O zrzeczeniu się beneficyum przez kapłana wstępującego do kongregacyi o ślubach prostych.

P. Kiedy ma nastąpić zrzeczenie się beneficyata wstępującego do kongregacyi?

O. Benedykt XIV. pozwala dopiero na skuteczne zrzeczenie się beneficium w 2 ostatnich miesiącach przed profesyą uroczystą, ponieważ zaś wstępujący do zgromadzenia zakonnego o ślubach prostych *nigdy* nie składa uroczystych, więcby beneficyum ciągle pozostać musiało w zawieszeniu i biskup by nie mógł do obsadzenia nowego przystąpić. Pytanie zatém na czele postawione jest rozsądne i rozwiązania w autorach na nie szukać trzeba. Z nowszych kanonistów dotyka téj kwestyi *Craisson****) w słowach: „si beneficium residentiaca exigat, Ordinarius potest ejusmodi professis terminum praefigere intra quem resignare teneantur; quo elapso aliis conferre potest beneficium. Ita decisum a S. Congr. Conc. 14 dec. 1833 refertus ap. *Bouix.* De regul. t. I. p. 594.“ W takim więc przypadku biskup wyznacza wstępującemu do kongregacyi termin, aż do którego beneficyat winien się zrzec beneficyum, jeźli termin upłynie, a interesowany nie uczyni zadosyć wezwaniu biskupa dyecezalnego, jest presumpcya przeciw niemu. Craisson loc. cit. pomylił się widocznie, zalecając podobną drogę jako prawną nawet przy beneficyatach wstępujących do zakonu o ślubach uroczystych, co się sprzeciwia wyraźnie s. XXV. c. 16. Soboru Tryd. konstytucyi Benedykta XIV. (zob. § 3 i § 5).

§ 5. Nowa kwestya w sprawie zrzeczenia się beneficyum.

Panujący Papież Pius IX. encykliką kongregacyi Biskupów i Zakonników z dnia 19 marca 1857 znaczne poczynił zmiany przy składaniu ślubów po zakonach mających w regule profesyą uroczystą. Dawniéj profesya uroczysta następowała zwykle po skończonym nowicyacie Finito tempore novitiatus, — superiores novitios quos habiles invenerint ad profitendum admittunt, aut e monasterio ejiciant, tak mówi Trid. ses. XXV, cap. 16 de regul.

Po ogłoszeniu zaś encykliki powyższéj nowicyusz przebywszy czas próby (nowicyat) składa tylko śluby proste, a dopiero po trzyletnim nienagannym pobycie w klasztorze przypuszczają go do złożenia ślubów uroczystych (patrz *Bizzarri**) Collectanea p. 905).

Wedle Benedykta XIV. gdy beneficyat wstępował do zakonu czy się zrzekł beneficyum przed wstąpieniem, czy dopiero w 2 ostatnich miesiącach przed ślubami uroczystemi, — beneficyum jego nie wakowało i biskup nie mógł go nadać drugiemu aż uroczysta profesya nie nastąpiła (nisi post factam a dimittente solemnem professionem).

Wśród tych okoliczności nasuwa się pytanie:

P. Czy i dziś w całéj ścisłości trzeba się trzymać przepisów Benedykta XIV?

Czy beneficya dla tego pozostać mają nieobsadzone przez 4—5 lat, jeżeli nowicyat trwa 1—2 lat?

O. Kwestya ta jest nowa i o ile wiemy w ogólności przez autorów nie traktowana; na nią pierwszy zwrócił uwagę Dr. Loiseaux**), ale sam stanowczego nie wyrzekł *zdania*, chociaż z jego argumentowania wnosić się godzi, iż jest za złagodzeniem rygoru rozporządzenia Benedykta XIV.

Zdawaćby się mogło, że Craisson dostatecznie na to pytanie odpowiedział: Vacat, prawi, beneficium statim ac emittitur professio solemnis; secus si talis non sit professio; proinde in hoc casu, si beneficium residentiam exigat Ordinarius potest ejusmodi professis *terminum prefigere* intra quem resignare teneantur; quo elapso aliis conferri potest beneficium. Ita decis. a S. Congr. Conc. 14. dec. 1833 refertur ap. *Bouix.* De regularib. I. p. 594—596 Manuale loc. cit.).

Bouix wszakże mówi tylko o przypadku, w którym beneficyat wstąpił do zakonu o ślubach prostych, a więc do zakonu, do którego się rzeczona encyklika nie odnosi.

*) Suarez loc. cit. mówi; Privabitur autem tunc novitius distributionibus, quae requirunt residentiam personae.

**) Konstytucya Piusa V. zaczyna się Quanta Ecclae. zdaje się przyzwalać na rezygnacya przed wstąpieniem do klasztoru Ben. XIV. jednak określa to tak, że przyjąć może rezygnacyą, która nihilominus in suspenso remanet (v. const. Ben. YIV) aż do ślubu uroczystego, po którym ważną się staje rezygnacya w ręce biskupie jeszcze przed wstąpieniem do nowicyatu złożona.

***) Craisson: Manuale totius juris can. t. II, n. 2674.

*) Odnośny ustęp z encykliki brzmi: „SS. Dominus Noster Pius PP. IX... haec quae sequuntur quoad religiosas virorum familias, in quibus solemnia vota emittuntur, ex Apostolica auctoritatis plenitudine statuit atque decernit, atque ab omnibus ad quos spectant ex obedientiae praecepto observari et executioni demandari districte jubet... — Peracta probatione et novitiatu ad praescriptum S. Concilii Tridentini, constitutionem Apostolicam et statutorum Ordinis a S. Sede approbatorum novitii vota simplicia emittant..... Professi post triennium a die quo simplicia emiserint computandum, si digni repriantur ad professionem votorum solemnium admittantur, nisi fortasse pro aliquibus locis, uti nonnullis institutis indultum est, — professio votorum simplicium ad longius tempus jam concessa fuerit.“ To rozporządzenie nie dotyczy ani kongregacyi o ślubach prostych, ani zakonów ścisłych żeńskich.

**) Révue théol. rocz. 4. posz. 1.

Decyzya taka cytowana przez Craissona i Bouixa nie ma związku z naszą kwestyą, bo kanonik, o którym tam mowa, złożył śluby w kongregacyi o ślubach prostych *) nieuroczystych.

Trzeba więc szukać innego rozwiązania.

Po ogłoszeniu encykliki wyszły rozmaite objaśnienia, jako to: 12 kwietnia 1858 i 1 sierpnia 1862. W pierwszém objaśnieniu pozostaje kwestya nas zajmująca jeszcze nieusunięta, w drugiém myśl prawodawcy za pośrednictwem kongregacyi Biskupów i Zakonników dosyć jasno wypowiedziana. A mianowicie w drugiéj części sekretarz kongregacyi wyraźnie mówi: Nuper vero dubium exortum est *quandonam professi votorum simplicium* emittere possint renuntiationem, de qua sacrosanct. Concilium Tridentinum sessione XXV. de regul. c. 16 agit, quaque ipsi suarum rerum dominium a se abdicent. Dubio ad SS. Dominum Pium PP. IX. delato ab infrascripto Secretario Sacrae Congregationis super statu Regularium in audientia habita 1 augusti 1862 Sanctitas Sua Apostolica auctoritate statuit, atque constituit, renunciationem, quam in cit. cap. 16 de regular. Conc. Trid. respicit, pro professis votorum simplicium locum habere **infra duos menses ante professionem votorum solomnium****).

A więc krótka odpowiedź Papieża na przedłożoną wątpliwość: kiedy zrzec się ma majątku wstępujący do zakonu ścisłego, w myśl Soboru Tryd. brzmi: 2 miesiące przed uroczystemi ślubami. W § 3. n. 2, 3 udowodniliśmy, że rozdz. 16 Soboru Trydenckiego odnosi się nie tylko do majątku ale nadto do zrzeczenia się beneficyów; a więc dekret z 1 sierpnia 1862 roku konsekwentnie orzeka, iż zrzeczenie się beneficyum odroczyć trzeba aż do 2 ostatnich miesięcy przed ślubami uroczystemi, zaczém idzie, że beneficyum 4—5 lat tj. przez rok lub 2 nowicyata i przez 2 lata przed profesyą uroczystą nie będzie mogło być obsadzone in titulum.

Wobec tak jasno określonéj woli prawodawcy nie ma co argumentować *in contrarium*. W tę niekonsekwencyą popadł znakomity Loiseaux, profesor w Tournai przywodząc, choć mu dekret z roku 1862 był znany, między innemi takie argumenta: 1) że dobro Kościoła wymaga, by beneficyum długo nie było opróżnione, 2) że Sobór Trydencki dawniéj stawiał nowicyusza w alternatywie, albo złożysz śluby uroczyste od razu, albo wrócisz do świata, 3) teraz nie ma téj alternatywy, bo idzie ślub prosty przed aktem ślubu uroczystego, a choćby profitent nie chciał składać uroczystych ślubów, zawsze związany jest prostemi (bo są perpetua ex parte voventis) i nie może swobodnie wrócić do świata.

Nie wchodząc w ocenienie tych racyi, które jakkolwiek były jeszcze dosadniejsze, nie przeważą nigdy jasno określonéj woli prawodawcy, tj., że zrzekać się beneficyum wolno zakonnikowi dopiero w 2 ostatnich miesiącach przed ślubami uroczystemi.

X. J. Łukowski.

KORESPONDENCYE.

Konstantynopol, Pera ad S. Mariam 17 grudnia.

W méj ostatniéj korespondencyi opisałem udzielanie Sakramentu Bierzmowania dziatwie kolonii polskiéj na Adamówce, i to z opowiadania wiarogodnych osób. Ciekawy jednakże byłem ją zwiedzić, i nie tak dawno nastręczyła mi się okazya do tego. Pan Doktór Dr. który tam ma znaczną posiadłość, zaprosił mnie do téj wycieczki. Przeprawiliśmy się więc przez Bosfor i konno odbyliśmy dalszą podróż. Droga coraz bardziéj w góry prowadzi i niepodobna jéj w inny sposób odbyć, bo jest bardzo wązka i skalista. Przybyliśmy nareszcie, po blisko 3 godzinach jazdy, do naszéj kolonii, położonéj w dolinie pomiędzy górami, otoczonéj lasem już to ks. Lazarystów, już to rządowym.

Wioska składająca się z około 40 chat w bliskości siebie będących, leży malowniczo. Na wzgórzu wznosi się piękny kościołek z małą wieżyczką opatrzoną dzwonkiem. Droga do niego prowadząca jest wysadzona gęstemi krzewami, a opodal ogrody i chatki naszych kolonistów. Ogrody obsadzone drzewem owocowém, które tu wybornie rodzi — a niektóre opatrzone w ule i pasieki pszczelne, przypominały mi wioski polskie w kraju.

Przybyliśmy w sobotę już dosyć późno we wieczór. W domu pana Doktora znaleźliśmy miłe przyjęcie i nocleg. Dnia następnego w niedzielę, udałem się do kościółka, aby odprawić mszą św. Chętną usługę znalazłem w familii pana Biskupskiego, którego synek do Mszy św. mi służył. Wkrótce przybył, jak zwykle, ks. Rogowski z folwarku ks. Lazarystów, aby odprawić główne nabożeństwo, po którém pozwolił mi przemówić do zgromadzonych rodaków. O jakież uczucie przejmowało serce moje, gdym zobaczył tych braci z różnych stron kraju naszego tu zebranych i pomiędzy obcymi szukających przytułku! — Niewiasty w stroju narodowym z dziećmi na ręku i około siebie, modlących się w ojczystym języku — to tylko ten pojąć może, który znalazł rodaków w obczyznie. Potém przemówiłem do nich, biorąc tekst z Ewangelii o wskrzeszeniu córki Jaira, zwróciłem zarazem ich uwagę na wskrzeszenie młodzieńca z Naim i Łazarza — i w tém wykazałem upadek trojaki grzesznika powszednie i śmiertelnie grzeszącego i w nałogu grzechu zostającego. Przedstawiłem jak trzeba nam unikać by najmniejszego grzechu, aby nie wpaść w nałóg, z którego trudno powstać — i chcąc mieć łaskę i błogosławieństwo Bozkie, starać się o nieustanną przyjaźń Boga. Nakoniec zachęciłem ich do ufności ku Bogu, a przedewszystkiém do Matki N. jśw. Patronki naszéj, któréj obraz w ołtarzu mają. Z wielką gorliwością słuchali tych słów moich, i niejednemu spłynęła łza po twarzy troskami zmarszczonéj. Późniéj zwiedziłem cmentarz dosyć odległy od kościołka, a nakoniec i szkółkę, którą umieszczono w domu księży Bośnii dawniéj tu zamieszkałych. Cmentarz zawiera już kilka pomników: żony Sadyka Czajkowskiego, z domu Śniadeckiéj, porucznika Wieruckiego i innych.

Nakoniec odwiedziłem niektórych kolonistów, którzy bardzo ubogo mieszkają, osobliwie ci, którzy samotnie życie swe pędzą. Domki ich są już na sposób wschodni urządzone bez pieców i kominów z drzewa zbudowane. — Ziemia tu urodzajna, tylko brak łąk i pastwiska, więc mało bydła trzymać można, ale za to owoce i jarzyny różnego gatunku dobrze się obradzają. Niejedni z kolonistów dosyć dobrze się mają, drudzy zaś biednie, bo brak im potrzebnego inwentarza do uprawy roli, sami zaś podołać nie mogą pracy, któréj wymaga ziemia, aby mogła wydać plon obfity. Niektórzy opuszczają się i marnują grosz ciężko zapracowany w gościńcach, bo i tu to złe się zagnieździło i to nawet w czterech miejscach, ale jak słyszę za staraniem dobrze myślących przez rząd turecki zakazane zostały. Brak tu księdza rezydującego w miejscu, aby swoim wpływem zachęcił ich do pracy i moralnego prowadzenia się i przytém pilne oko zwracał na dorastającą młodzież.

Wielce zadowolniony wróciłem z téj wycieczki do domu.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny celebrował w tutejszym kościele Panny Maryi w Konstantynopolu ks. Arcybiskup Pluym, a kazanie miał Prefekt Missyi. Muzyki wprawdzie nie było, ale śpiew dobranych mezkich głosów w podziwienie wprawiał słuchaczy. Lud

*) Thesaur. Resol. t. 93. p. 432.

**) Bizzarri. Collect. p. 915.

licznie był zebrany, nawet kilkunastu Turków na tém nabożeństwie się znajdowało. I ja miałem pociechę już we wigilią, a potém i w dzień sam uroczystości widzieć kilka osób z naszych rodaków proszących o spowiedź. — Nauki miewam co drugą niedzielę i dosyć na nie uczęszczają, choć u niejednych z wielką trudnością połączone, bo mieszkają daleko od kościoła, drudzy zatrudnieni we fabrykach nie zawsze mogą się stawić. Wielu zaś z lenistwa ani do kościoła, ani do nauki nie przybywa.

Mszą św. odprawiam co niedzielę w pałacu ambasady Austryackiéj, która jest protektorką tutejszych Missyi katolickich.

Często przybywają tu pielgrzymi do Ziemi św. już to z Kongresówki, już to z Galicyi a nawet i z Prus i tu zwykle odprawiają spowiedź św. Nie tak dawno dwóch naszych wieśniaków aż z gubernii Kieleckiéj, ubrani w białe sukmany zwracało na siebie uwagę. Po zwiedzeniu miejsc św. w Palestynie mieli zamiar udać się do Rzymu oglądać Ojca św.

Obecnie zakończyli Turcy swój post ramazan, który przez cały miesiąc ściśle zachowują, lecz w dziwny sposób, bo we dnie nic nie jedzą, ani piją, nawet tytoniu nie palą, aż dopiero we wieczór, gdy usłyszą znak dany wystrzałem armatnim — wtenczas udają się do stołu i nieraz późno w noc biesiadują, czasem aż do rana, dopóki nie usłyszą na nowo zwykłego znaku. Po skończonym poście obchodzili trzydniowe święto Beiram zwane, w które Sułtan otoczony swą świtą i wojskiem wśród huku armat, udawał się do kościoła Zofii. Wieczorem oświetlano rzęsistym ogniem minarety i sztuczne ognie puszczano. Co piątek zaś, jako w niedzielę turecką, odwiedza Sułtan w podobny sposób meczet w bliskości pałacu swego.

W tutejszém mieście niedoznają chrześcianie żadnego prześladowania od Turków, owszem przy exportacyi umarłych towarzyszy policya dla uniknienia nieporządku. Gorzéj bywa na wioskach tureckich, gdzie czasem odezwie się żyłka dawniejszego fantyzmu.

Pomimo haremów, nie słychać o Turkach żadnéj niemoralności, ale pomiędzy chrześcianami, a osobliwie schyzmatykami, pełno domów nierządnych. Ztąd téż zaślepienie i zatwardzenie serca i największa obojętność religijna pomiędzy nimi. Noszą imię chrześciańskie, ale życie ich gorsze od pogańskiego.

Ks. *Anastazy Szpręga*, Missyonarz.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— W dzień Nowego Roku Najprzew. ks. Prymas znajdował się na summie, którą celebrował JWks. Biskup Sufragan Janiszewski.

— Z powodu wypędzenia XX. Missyonarzy z Chełmna, *Kuryer Poznański* taką czyni uwagę:

„Prawa wyjątkowe są więc stósowane daléj, a jakiemi względami, krom względów niechęcią do wszystkich instytucyi katolickich powodują się władze, tego rozumieć niepodobna.

„Wystarcza powierzchownéj znajomości rzeczy katolickich, aby się przekonać, że Zgromadzenie Missyonarzy św. Wincentego a Paulo czyli Łazarzystów nic nie ma wspólnego z zakonem OO. Jezuitów; tymczasem na podstawie elastycznego prawa wyjątkowego władze uznają, że zachodzi pokrewieństwo i wydają wyroki, od których próżnoby było apelować.

„Ciężkie nastały czasy, a mogą przyjść jeszcze cięższe. Wiemy o niebezpieczeństwach, jakie grożą organizacyi kościelnéj; jednakowoż choć bolejemy nad doznanemi stratami, za każdym nowym ciosem, powtarzamy z głębi przekonania: *Non praevalebunt*.

„Missyonarze zasłużeni wielce w całéj Polsce, niegdyś kierownicy seminaryów naszych duchownych, oddaleni zostali z tych stron przy drugim z kolei zniesieniu klasztorów. Wrócili w pierwszych latach panowania Fryderyka Wilhelma IV. i osiedli w Poznaniu, gdzie bardzo wiele dla pożytku dusz chrześciańskich uczynili. Przeniesieni przed dziewięciu laty do Chełmna, tam gorliwie pracowali, unikając wszelkiego rozgłosu i nie dostarczając choćby najdrobniejszego pozoru przeciw sobie. To wszystko nie pomogło, postanowiono, że będą wypędzeni, i wypędzają ich. Czcigodny O. Feliks Gawroński, który sprawował w ostatnich latach urząd dyrektora, już był poprzód Chełmno opuścił, jakoby przewidując na co się zanosi; towarzyszom jego landrat kazał wyjechać“.

— Z artykułu *Kuryera Poznańskiego* pod napisem *Rok stary* wyjmujemy kilka ustępów:

Książę kanclerz, który już w przeszłym roku wypowiedział był wojnę Kościołowi, wybrał sobie rok bieżący, aby uderzyć w wielki dzwon na zagładę polskości i poniżenie katolicyzmu. Więc poszły jedne za drugiemi prawa wyjątkowe i wyjątkowe rozporządzenia administracyjne. Po ustawie przeciw swobodzie kazalnicy pojawiła się ustawa ograniczająca, ba nawet usuwająca w wielkiéj mierze nadzór duchowieństwa w szkole; w następstwie doczekaliśmy się prawa przeciw Jezuitom i spokrewnionym z nimi zakonom; w końcu wniesiono do sejmu projekt do prawa, które ma skrępować zwierzchność duchowną, zabraniając jéj używania kar prawem kanonicznem przepisanych.

Na drodze samowoli administracyjnéj widzieliśmy zamknięcie zakładu ks. Koźmiana i zakazanie nabożeństwa szkólnego w święto Niepokalanego Poczęcia, w kolei znowu stósowania praw nowo wydanych doczekaliśmy się zamianowania inspektorów szkólnych, wypędzenia OO. Jezuitów, wzbronienia, aby w ich kościołku odbywało się nabożeństwo i wydalenie XX. Misyonarzy z Chełmna.

Nie dość na tém, rok, który się kończy, przekazuje następnemu czasowi pracę około zaprowadzenia nauczania w języku niemieckim w szkołach elementarnych Prus Zachodnich i zniemczenie wykładu religii po gimnazyach, tudzież zaprowadzenie niemieckiego nabożeństwa w Wągrówcu.

Cały nasz horyzont kościelny i narodowy zasępiony jest chmurami. Pogrzmiewa ze wszech stron i na wielką zanosi się burzą.

„W Rzymie Ojciec wiernych nieprzerwanie trapiony jest dolegliwościami wszelkiego rodzaju. Widział on i na przód twierdził że utrata władzy doczesnéj, to niewola. Zaręczano ze strony przeciwnéj, że tak nie jest i że dewiza: Kościół wolny w państwie wolném urzeczywistni się, skoro tylko Rzym stanie się Włoch stolicą. Niechże teraz zobaczą wszyscy ci, którzy, wbrew doświadczeniom przeszłości i naukom historyi, w dobréj wierze ufali tym bałamuctwom, jaka była szczerość przedstawicieli rewolucyi włoskiéj. Na półwyspie podalpejskim, tak jak wszędzie na świecie, rewolucyi i tym, którzy jéj służą, chodzi o zrujnowanie Kościoła i obalenie chrześciaństwa. Im obecne utrapienia Kościoła wydają się oznakami upadku. Łudzić się w téj mierze nie podobna, a słowa, jakie Pius IX wyrzekł w ostatniéj Allokucyi, powinny sprawić jasność w sumieniach, i podciągnąć pod sztandar Kościoła tych, którzy jeszcze wahali się i nie przyznawali, że już walka na dobre zaczęta. Cały rok ubiegły był jedném nieprzerwaném pasmem ze strony rządu włoskiego zamachów na niepodległość Stolicy Apostolskiéj i kończy się rozprawami o zniesieniu zakonów, jak gdyby zakony nie były częścią katolickiego Kościoła, i jak gdyby ich sprawy mogły zależeć od kogo innego, jak od Chrystusowego Namiestnika.

W Niemczech w tych ostatnich miesiącach postawiono jak najwyraźniéj idee państwa ponad wszystkie inne rzeczy i chcą na-

giąc do jéj stóp prawdę Bożą i prawo Boże. Robota to bezowocna, Deus irridebit eos a jedność, na takiéj podstawie ugruntowana, będzie plagą, niebłogosławieństwem, despotyzmem, nieswobodą i rychło runie w gruzy jak wszystko co się z pychy zrodziło. Co jest wielce pocieszającém, to ożywienie ducha katolickiego na całą przestrzeń nowego cesarstwa i wspaniała odwaga, z jaką biskupi we Fuldzie w obronie prawdziwych zasad wystąpili.

W Austryi wzbiera powódź radykalizmu a trwające w rządzie centralnym oddziałanie przeciwko wszelkiéj autonomii prowincyonalnéj porę zawikłań i wstrząśnień przybliża.

W Szwajcaryi tryumf radykalizmu objawiający się zamachem na swobody pojedyńczych kantonów i ciężkiém prześladowaniem Kościoła, które do zerwania stosunków między Rzymem a radą związkową doprowadziło, już jest widoczny i stawia kraj ten w pierwszym szeregu wielkiéj armii, z jaką rewolucya chce uderzyć na wszystko, co pozostało ze staréj chrześciańskiéj tradycyi.

W Rosyi rok ubiegły nie był tak ciężkim jak poprzednie. Katolicy łacińscy otrzymali biskupów choć jeszcze nie wszędzie, i mimo że się nie oddają złudzeniom co do przyszłości, odetchnęli nieco. Ale cóż się dzieje ze szczątkami Kościoła unickiego? Tam zdrada, podstęp, przekupstwo dokonywają spustoszenia zamierzonego od lat wielu, i katolicy świata całego widzą z boleścią, że się przybliża chwila ostatecznéj zagłady, i że oprócz Stolicy Apostolskiéj nie ma na świecie powagi, któraby przeciw téj strasznéj niegodziwości odezwać się śmiała.

W smutku kończąc ten rok nieszczęsny i, nie widząc z żadnéj strony ani promyka, ani brzasku nadziei, pocieszamy się jedynie silną wiarą, że Pan Bóg ostatecznie sprawami świata kieruje, że w końcu zwycięża nie złość ludzka, tylko sprawiedliwość Boska, i że jeszcze więcéj możemy ufać w miłosierdzie Boże od chwili, kiedyśmy się za przewodem naszego Arcypasterza opiece Serca Jezusowego oddali.

— *Przyjaciel ludu* chełmiński ma w ostatnim numerze swoim artykuł pod napisem: *Przy końcu roku*, który z wielu względów zasługuje w większéj swéj połowie na powtórzenie w piśmie naszém. Oto co czytamy:

,,Ciężki to rok, który przeżyliśmy w żałobie, wśród wszelakiego ucisku, w goryczy przez innych nam zgotowywanéj i w zawodach, które sami sobie sprawialiśmy.

Oby to wszystko skończyło się z ostatnim dniem dobiegającego roku, oby nadchodzący rok nowy był dla nas szczęśliwy i nagrodził wszystko!

Ależ na każdy nowy rok podobne życzenia powtarzają sobie ludzie, a przecież czas swoim trybem bieży i bieda biedą pozostaje, na życzenia nie zważa, dobrych chęci się nie lęka, ani też niemi nikt sobie losu nie poprawi. Dobre chęci i życzliwe słowa pozostają czczą rzeczą, jeżeli w miarę tego człowiek sobie szczerze nie poczyna i nie przykłada ręki dzień i noc, żeby z dobrych chęci stały się dobre uczynki. Dobremi chęciami piekło brukowane, dobre uczynki zaś w niebie zapisane, — one błogosławieństwo Boże człowiekowi wyjednują na ziemi, one po śmierci przed Bozkim sądem za nim przemawiają.

Hasłem naszém, dążnością i staraniem naszém, wspólną naszą pracą niech więc będą dobre uczynki. A lubo nie sekret dla nikogo z nas, którzy mamy Bozką naukę w Kościele św., które to dobre uczynki nam potrzebne i co czynić mamy, ażeby się błogosławieństwa i zbawienia dopracować, to wszelako każdy czas ma swoje zadanie i swoje nagłe sprawy, szczególniejszéj wymagającéj staranności. Tak też i teraz z osobliwszą pilnością powinniśmy baczyć na to mianowicie, w czém szczególniéj jesteśmy zagrożeni.

Oto brzmi teraz po świątyniach i chatach naszych pieśń kolendowa i przypomina nam narodzenie Jezusa Chrystusa, że Bóg oblókł się w ciało ludzkie dla zbawienia naszego. To zaś przypomina nam daléj, że w nas dusza z Boga wzięta, Bogu poświęcona i dla nieba przeznaczona.

Pierwszém i największém staraniem naszém niech tedy będzie dopełnienie tego naszego przeznaczenia przez żywą wiarę i dobre uczynki. Katolicy jesteśmy, katolicy od wiek wieków z ojców i dziadów, synowie rycerzy i męczenników za tę wiarę, dzieci ziemi krwią męczeńską nasiąkłéj — przeto nie zachwiewajmy się w wierze, znośmy mężnie, co na nas przypadnie, a choćby się wszystkie przeciwności i mocy piekła przeciw nam zwróciły, my przy krzyżu św. i przy Kościele stójmy mocno pełni téj wiary, że w tym znaku i w téj spólności zwyciężymy.

Modląc się za nieprzyjacioły, dobrze czyniąc tym nawet, którzy nas prześladują, bądźmy przecież baczni i czujni, jak na rycerskich synów przystoi, aby nas we śnie nie zaskoczono: brońmy czystości naszego przekonania i sumienia nie dozwólmy wdzierać się błędnéj nauce, obojętności i fałszowi do domów i do serc dzieci naszych.

Kto ma uszy ten słyszy, a każdemu z nas dość tego jednego słowa, iżby sobie przypomniał, w jakiém szczególniéj dzieci nasze są teraz niebezpieczeństwie. A przecież zawsze jednaki cięży na nas obowiązek i czy czasy gorsze lub lepsze, czy ucisk większy lub mniejszy, zawsze Bóg ścisły z wychowania dzieci naszych będzie czynił rachunek, zawsze o każdą duszę dziecka rodzice pociągnie do odpowiedzialności.

Niech więc u każdego z nas w domu życie katolickie i polskie tém więcéj się wzmoże, niech pacierz tém większą staje się powinnością i potrzebą, niech katechizm będzie częstym obrokiem duchownym, którym matka i ojciec duszę dziecka zasilają, niech pieśń nabożna brzmi co wieczór w każdéj rodzinie i przypominając Boga, uczy zarazem dzieci ojczystéj mowy, któréj w szkołach coraz mniéj uczą.

Téj naszéj pieśni nabożnéj wróćcie polskie matki i gospodynie dawną poszanę w polskim domu. Przypomnijcie sobie lata wasze młode, przypomnijcie sobie, co wam matki i babki wasze powiadały o tém, jak bywało w domach polskich przed laty. Oto wieczorami zasiadali domownicy w koło komina i patrząc swojéj roboty, nucili Bogu i jego świętym na chwałę te nasze prześliczne i w wielkiéj pobożności pełne pieśni, a każdy umiał je na pamięć od słowa do słowa, wiedział do nich nutę i brał myśl głęboką, brał przykład cnoty, brał święte napomnienia do serca. Dziś ludzie czytelni, umieją różne światowe zabawy, ale pieśń nabożna zagłuchła w domach naszych a za nią zacichła i niewinna światowa piosenka, jak razem z szlachetnym zapałem zawsze wymiera i prawdziwa wesołość i czysta radość.

Do kantyczek tedy wiaro polska, do prześlicznych naszych kolendowych pieśni w tym czasie! Gospodarze i gospodynie wskrzeście nasz polski nabożny śpiew w domach naszych, nućcie co wieczora z dziećmi i służebnikami waszemi o narodzonym w żłobie położonym Dzieciąteczku Jezusinieczku, każcie się tego uczyć dziatwie na pamięć, darujcie na gwiazdkę dzieciom i sługom książki z pieśniami w podarunku, w miarę kościelnego roku śpiewajcie w domach stósowne pienia.

A nie lekceważcie téj mojéj rady, nie sądźcie przemądrzale, że to dziadowska rzecz i organistowska sprawa owe nabożne pieśni. Wierzcie mi, że jest w nich więcéj mądrości głębokiéj, niż w niejednéj grubéj księdze i więcéj zagrzania do dobrego, niż w pięknych przemowach, a przytém więcéj polskiego ducha, niż w patryotycznych okrzykach. Pieśń nabożna to zarazem i pieśń nasza narodowa — skarbnica naszéj mowy, naszego obyczaju, nawet naszych dziejów — w niéj anioł stróż naszego narodowego żywota w świętéj szacie i z namaszczonem obliczem, którego się ulęknie przewrotnik a tknąć nie poważy żaden wróg prawdy i nasz zarazem.

— Z Buku piszą do *Orędownika* o zbieraniu Świętopietrza w dzień Bożego Narodzenia:

„W czasie przedobiedniego nabożeństwa jeden z naszych

kapłanów przeciskając się wśród ciżby, zbierał dobrowolne ofiary na Ojca św. Serce z radości rozczulenia się rozpływało, widząc ten nasz poczciwy, pobożny ludek ciśniony coraz to większemi a nowemi podatkami, jak z rozpromienionem obliczem dobywał ostatniego grosza, aby mógł choć w cząsteczce tylko nieść przysługę uciśnionemu, również jak on sam, Ojcu św. O tak! żyje w ludzie naszym dawna wiara, dawna pobożność ojców naszych; żyje mimo ucisku tych, którzy radzi wytępić wszystko, co nam najdroższe, najświętsze co katolickie, co polskie.

— Niektóre z dzienników galicyjskich, jak *Kraj* i *Dziennik polski*, od samych początków powstania swojego radykalismowi najostatniejszego rodzaju. Każdy tryumf radykalismu nad Kościołem: czy we Włoszech, czy w Hiszpanii, czy w Szwajcaryi, czy gdziebądź indziéj był ich własnym tryumfem. Dzisiaj dwie te gazety unoszą się w hymnach pochwalnych nad rozporządzeniami księcia Bismarcka skierowanemi przeciw katolikom, a mianowicie przeciw tak zwanemu „ultramontanismowi" w naszym Księztwie. Słusznie wszystkie inne pisma, a zwłaszcza *Gazeta toruńska*, dziwią się temu niesłychanemu zjawisku, żeby gazety, mieniące się polskiemi, przyklaskiwały uciskowi, jakiego Polacy od obcych rządów doznają, mniejsza o to, czy ci Polacy są ultramontanami, czy liberałami. Dziwienie się wszelkie ustąpi zaraz, skoro domysł berlińskiéj *Germanii*, iż dwa te pisma pobierają zasiłki z tak zwanego funduszu prasowego (Reptilienfonds), za prawdziwy uważać będziemy. Inaczéj nie podobna sobie wytłomaczyć ani tego, żeby powyższe dwa dzienniki najskrajniejszego kierunku w kraju bądź cobądź katolickim, o własnych zasobach tak długo utrzymywać się zdołały, ani tego, żeby zapamiętałość judaismu czy nihilismu polskiego z wdzięcznością przyjmowała wszystko, co dziś w Berlinie ukują naprzeciw Kościołowi, naprzeciw duchowieństwu, w ogóle naprzeciw katolikom. *Gazeta toruńska* nie chce wierzyć, żeby którekolwiek pismo polskie do tego stopnia poniżenia i nikczemności zeszło: ale czyż *Kraj* lub *Dziennik polski* mają jeszcze cośkolwiek polskiego? Prócz mowy, którą kalają bez wszelkiego sromu dytyrambami ku czci księcia Bismarcka i radykalismu włoskiego, — nic zgoła. *Gazeta torunska* zdaje się nam grzeszyć zbytkiem dobréj wiary, kiedy stawa w obronie dzienników takich, co kusiły się rozbiór Polski, własnéj ojczyzny, przewrotnością i matactwem adwokackiém za rzecz chwalebną i opatrznościową wydać przed własnemi ziomkami. My utrzymujemy, że dla pism podobnych nie ma nic niepodobnego. Kto gwałty przeciw Ojcu św. w Rzymie, pochwala, kto się z upadku własnego narodu urąga, kto zdolen promienić się zadowoleniem i radością na widok zamachów rządu berlińskiego przeciw Polakom: tenby wahał się sięgnąć śmiałą ręką do tajnéj szkatuły, która dla popleczników każdorazowéj polityki rządów stoi otworem? Nie, inną drogą *Gazeta toruńska* nie potrafi nam rozwiązać téj dziwnéj zagadki. Kto ma tak dalece skoszlawione i zepsute sumienie w sprawach daleko delikatniejszych i świętszych, szkrupułem żadnym powodować się nie da: wobec jego sumienia nie ma żadnéj „nikczemności." Cóż zresztą nie czyni się dla miłego grosza? *Quid non mortalia pectora cogit, Auri sacra fames?*...

Dla charakterystyki wymienionych powyżéj dzienników dodamy jeszcze, że oba mają tu swoje ajentury, podobno w redykacyi pewnego nihilistycznego pisma Wielkopolskiego, które je zasilają donosami o wszystkiém co się ultramontanów tutejszych dotyczy. Korespondent z téjże ajencyi denuncyuje z najspokojniejszym w świecie sumieniem ks. Prałata Koźmiana, ks. Arcybiskupa, każdą wybitniejszą osobistość, która do radykałów naszych nie należy. Zaglądają one w tajniki życia prywatnego, pochwytają brukowe plotki, i zaraz splatają wianek korespondencyjny z potwarzy, kłamstwa, szpiegostwa i denuncyacyi. *Posener Ztg.* i inne dzienniki cieszą się z tego wielce, ale wszelkie serce polskie, byle w nim odrobina jeszcze uczuć polskich została, musi się wobec podobnych praktyk ściskać niepoślednią boleścią. To prawda, że u nas przybłędy ze świata najsrożéj dają się we znaki.

— Katolickie niemieckie czasopismo wychodzące w Gdańsku pod tytułem „*Danziger kath. Kirchenblatt*" z końcem roku poprzestaje wychodzić, gdyż dotychczasowy redaktor, były księgarz Weber, zniechęcony procesem prasowym, który mu wytaczają, nadal wydawać go nie chce. Za to wychodzić będzie w Gdańsku więcéj ludowe i polityczne czasopismo pod tytułem „Westpreussisches Volksblatt" a kaucya za to, która w ilości 2500 tal. musi być złożoną u rejencyi, ma się zebrać przez pięciotalarowe akcye. Komitet mający to do skutku przyprowadzić zawięzuje się w Kosznejdrach.

— Z korespondencyi rzymskiéj do *Czasu* wyjmujemy ustęp końcowy:

„Na zakończenie opowiedzieć muszę małe wydarzenie, które charakteryzuje położenie rzeczy, daje téż obraz małości i niskości uczuć i rządu całego w ogóle i jego pojedyńczych czynników. — Przed dwoma laty w Kolonii spadła ogromnéj wielkości belka w katedrze wśród odbywającego się nabożeństwa i zebranego licznie ludu. Dziwnym wypadkiem, cudowném prawie rządzeniem nie raniła nikogo, żadnego smutnego nie pociągnęła następstwa. Ponieważ fakt był nadzwyczajny, kilka osób należących do Koła katolickiego kazało z jednego odpadłego kawałka belki wyrzeźbić piękny bardzo krucyfiks i przesłało go w podarunku razem z adresem Ojcu świętemu. Zwyczaj jest, że zawiadomienie idzie listownie, paczka zaś przychodzi nieco późniéj. Papież list odebrał, kilka razy dopytywał się o krucyfiksie, bo go mocno i samo wydarzenie zajęło i piękna myśl kolońskiego katolickiego Koła. Ale paczka nie przychodziła, w końcu zapomniano o krzyżu, przy kłopotach i zajęciach watykańskich nie było czasu zajmować się jego odszukiwaniem. W tych dniach dopiero pewien ksiądz niemiecki, mający polecenie z Kolonii zajęcia się tą sprawą, tyle chodził, tyle robił poszukiwań w biurze celnem, że wreszcie doszedł śladów egzystencyi przesłanéj niegdyś paczki. Lecz kiedy się dziwił i dosyć przykro niedbałość wymawiał urzędnikom, ci mu po prostu odpowiedzieli: „Myśmy tu mieli dużo takich paczek, ale ponieważ nikt się nie zgłaszał, nie wiemy, gdzie mieszka papież, wedle prawa po sześciu miesiącach sprzedajemy wszystkie te sprzęty." Ksiądz wedle urzędowych książek doszedł, kto nabył krucyfiks na publicznéj licytacyi, odnalazł antykwaryusza, poznał łatwo krzyż, który przeszło metr był wysoki i miał rzeźbiony w drzewie piękny dla papieża napis łaciński, zapłacił 250 franków i ze zdobyczą prosto podążył do Watykanu. Papież bardzo się ucieszył z krzyża, schował go sobie na pamiątkę i kazał natychmiast oddać wydaną sumę przez księdza. Podarunek miasta Kolonii

posłany pocztą do Rzymu, papież nieznany urzędnikom włoskim, krzyż Ojcu świętemu sprzedany na publicznéj sądowéj licytacyi, to fakta, które zdaje mi się nie potrzebują komentarzy."

— *Bork's Evangelischer Kalender für die Provinz Posen auf das Jahr 1873.* Pod tym tytułem wychodzi rok rocznie Kalendaız dla ewangielików, wydany dawniéj przez pastora Borka, znanego z niewiści do Polaków, który zginął samobójstwem, rzuciwszy się na szyny kolei żelaznéj pod Mosiną. Jest zwyczajem, że prace rozpoczęte przez ludzi zasłużonych i po ich śmierci dla czci ich imiona noszą, ale czy potrzebne imię samobójcy na Kalendarzu przeważnie treści religijnéj, niech każdy sam osądzi. Po śmierci Borka wydali go inni; rocznik, który mamy przed sobą wydał Schöllner, superitendent z Frydlandu. Dla nas ma on interes przez to, że podaje statystykę wyznania protestanckiego we W. Ks. Poznańskiém. Oparta ona pewno na urzędowych sprawozdaniach, na które w téj mierze lepiéj można się spuszczać, niż na obrachunki podług języka czyli narodowości. Statystyka ta bardzo pouczająca, więc ją tu w całości umieszczamy:

I. Obwód rejencyjny Poznański.

1. Powiat Babimojski*) na 18,98 milach kw. liczy katolików 29,589, ewangielików 24,424. Parafii protestanckich 9: Babimost, Hammer, Boruj, Jabłonna, Kargowa, Kopanica, Rakoniewice, Rostarzewo, Schwenten (pewnie Świątno), Wolsztyn.

2. Powiat Bukowski 17,48 mil kw. 35,551 katolików, 18,761 ewangielików. Parafii protestanckich 6: Buk, Grodzisk, Kąkolewo, Kuślin, Lwówek, Nowy Tomyśl.

3. Powiat Kościański 21,38 mil kw. 54,611 katolików, 8911 ewang. Parafii protest. 5: Czempin, Kościan, Lubin, Racat, Śmigiel.

4. Powiat Krobski 18,67 mil kw. 43,947 katolików, 22,979 ewang. Parafii protest. 7: Bojanowo, Miejska Górka, Jutrosin, Rawicz, Piaski, Sarnowa, Waschke (?) pod Poniecem dwie parafie: reformowana i ewangielicka.

5. Powiat Krotoszyński 17,89 mil kw. 43,947 katolików, 12100 ewang. Parafii protest. 7: Borek, Dobrzyca, Kobylin, Koźmin, Krotoszyn, Pogorzela, Zduny.

6. Powiat Międzychodzki 23,72 mil kw. 22,210 katolików, 23,788 ewang. Parafii protest. 7: Międzychód, Orzeszkowo, Przytoczna, Świniary, Weitze (?), Skwierzyna.

7. Powiat Międzyrzecki 21,42 mil kw. 19,215 katolików, 24,969 ewang. Parafii protest. 13: Bauchwitz (?), Zbąszyn, Pszczew, Brojce, Chlastawa, Stare Jastrzemskie, Kranz (?), Lewickie Olędry, Międzyrzecz, Pieske (?), Policko, Trzciel, Chycina (Weissensee).

8. Powiat Obornicki 20,38 mil kw. 27,559 katolików, 17,209 ewang. Parafii protest. 5: Murowana Goślina, Gramsdorf (?), Oborniki, Połajewo, Rogoźno.

9. Powiat Odolanowski 16,41 mil kw. 41,028 katolików, 10,739 ewang. Parafii protest. 4: Odolanów, Latowice, Ostrów, Czarnylas.

10. Powiat Ostrzeszowski 17,60 mil kw. 42.870 katolików, 12,350 ewang. Parafii protest. 4: Grabów, Kępno, Ostrzeszów, Strzyżew.

11. Powiat Pleszewski 19,20 mil kw. 47,343 katolików, 8454 ewang. Parafii protest. 5: Sierszewskie Olędry (świeże przechrzcone na Breitenfeld), Jarocin, Nowemiasto, Sobótka, Pleszew.

12. Powiat Poznański 20 mil kw. 68,608 katolików, 28,963 ewang. Parafii prot. 4: w Poznaniu 3 (Kreuzkirche, Petrikirche, Paulikirche) i w Szwarzędzu.

13. Powiat Śremski 19,04 mil kw. 43,240 katolików 10,513 ewang. Parafii protest. 4: Buin, Krosno, Śrem, Książ.

14. Powiat Średzki 18,61 mil kw. 39,329 katolików, 7608 ewang. Parafii protest. 5: Kostrzyn, Nekielskie Olędry, Pobiedziska Zaniemyśl, Sroda.

15. Powiat Szamotulski 20,03 mil kw. 31,514 katolików, 14,088 ewang. Parafii protest. 7: Duszniki, Nowymost, Obrzycko, Pietrowo, Pniewy, Szamotuły, Wronki.

16. Powiat Wrzesiński 12,75 mil kw. 33,374 katolików, 3424 ewang. Parafii protest. 2: Września i Miłosław.

17. Powiat Wschowski 17,81 mil kw., 33,910 katolików, 25,085 ewang. Parafii protest. 12: Drzewce (Driebitz), Wschowa (2 gminy), Andrychowice (Heyersdorf) Lasswitz (?) Leszno (2 gminy), Włoszakowice, Górna Przyczyna (Pritschen), Rydzyna, Szlichtyngowo, Osieczna, Olbrachcicie (Ulbersdorf), Zaborowo.

II. Obwód rejencyjny Bydgoski.

18. Powiat Bydgoski 27,11 mil kw. 32,354 katolików, 51,598 ewang. Parafii protest. 8: Bydgoszcz, Ciele, Koronowo, Fordon, Wielka Nowawieś, Kl. Schittno (?) Solec.

19. Powiat Chodziezki 20,14 mil kw. 18,616 katolików, 30,838 ewang. Parafii protest. 8: Chodzież, Jankendorf (?) Lindenwerde (?) Margonin, Szamocin, Piła, Uść, Zachasberg.

20. Powiat Czarnkowski 28,08 mil kw., 22,758 katolików, 42,329 ewang. Parafii protest. 14: Stare Kwiece (Alt-Sorge), Biała Czarków, Gr. Drensen (?), Eichberg (?), Wieleń, Gembice, Grünfer (?), Gr. Kotten (?), Kreuz (?), Runowo, Trzcianka' Stajkowo, Stieglitz (?).

21. Powiat Gnieźnieński 23,94 mil kw. 44,118 katolików 10,575 ewang. Parafii protest. 6: Czerniejewo, Gniezno, Kiszkowo, Kłecko, Szydłowiec, Witkowo.

22. Powiat Inowrocławski 30,42 mil kw., 48,901 katolików, 20,808 ewang. Parafii protest. 7: W. Jeziory, Inowrocław, Kruszwica, Dąbrowo (Luisenfelde), Małe Murzynowo, Rojewo, Wieś Kaczkowska, Strzelno.

23. Powiat Mogilnicki 17,97 mil kw. 30,845 katolików, 10,361 ewang. Parafii protest. 6: Dąbrowa, Józefowo, Kwieciszewo, Mogilno, Pakość Trzemeszno.

24. Powiat Szubiński 17,97 mil kw., 32,711 katolików, 20,850 ewang. Parafii protest. 9: Barcin, Kcynia, Łabiszyn, Kowalewko, Rynarzewo, Szubin, Sipiory, Wysoka, Żnin.

25. Powiat Wągrowiecki 24,47 mil kw., 42,877 katolików, 10,109 ewang. Parafii protest. 6: Gołańcz, Gr. Golle (?), Mierkówiec, Revier (?), Skoki, Wągrówiec.

26. Powiat Wyrzycki 21,50 mil kw., 27,223 kat. 27,339 ewang. Parafii protest. 8: Białośliwie, Grabowo, Łobżenica, Brzostowo-Miasteczko, Mrocza, Nakło, Sadki, Wyrzysk.

Nie wymienione są widocznie kościoły filialne. Podzielone jest całe W. Ks. Poznańskie na 22 dyecezye czyli superintendentur: Bojanowo, Bydgoszcz, Chodzież, Gniezno, Inowrocław, Kargowa, Krotoszyn, Leszno, Łobżenica, Międzychód, Międzyrzecz, Oborniki, Ostrzeszów, Poznań I., Poznań II., Śrem, Szamotuły, Szubin, Trzcianka, Wieleń, Wolsztyn, Wschowa. (*Kuryer Poz.*)

---

*) Tak pisali starzy Polacy, a nie jak teraz kakofonicznie Babimostski. Wszakże też nikt nie pisze Zamośćski, tylko Zamojski.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.